Nr. 128 Kraków, czwartek 8 czerwca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Baczność! Wyborcy!

Strzeżcie swych legitymacyj!

W Krakowie woźni magistraccy zaczęli już roznosić wyborcom legitymacye wyborcze wraz z kartkami głosowania. W okręgach Kleparz i Śródmieście legitymacye już doręczono wyborcom. Lada chwila zaczną roznosić je w okręgach wyborczych: Wesoła i Nowy Świat-Stradom, jakoteż w dzielnicach przedmiejskich, należących do okręgu wyborczego Nr 40.

Wyborcy! Uważajcie! Za każdym takim woźnym będą szły hyeny wyborcze. Zaledwie woźny odda wyborcy lub jego żonie legitymacyę, zaraz w ślad za nim wpadną hyeny wyborcze, aby tę legitymacyę wyłudzić, kupić lub wymusić, szczególnie, jeżeli np. żona odebrała od woźnego legitymacyę pod nieobecność męża. Nie dajcie sobie wydzierać legitymacyj i kart głosowania! Nie dajcie sobie wydzierać swojego głosu! Wypędzajcie hyeny wyborcze! Przykażcie to żonom swoim!

Strzeżcie i pilnujcie swych legitymacyj, jak oka w głowie!

„Solidarność“ Koła polskiego.

III.

„Solidarność“ Koła polskiego ma na celu — jak to wykazaliśmy — dać rządowi możliwie jak największą liczbę automatów głosujących za wszelkimi ciężarami podatkowymi, jakich tylko generalicya zażąda.

Ale słyszymy często „argument“, że tak trzeba, że Koło polskie powinno być rządowem, ze względu na położenie narodu polskiego w zaborach rosyjskim i pruskim; że dlatego trzeba, by Polacy w Austryi mieli „wpływy“. Rzeczywistość jednak okazuje, że sprawa ma się właśnie odwrotnie: rząd ma wpływ na Koło polskie, a nie Koło polskie na rząd. „Wpływy“ Koła polskiego są dzięki „solidarnemu“ lokajstwu wobec rządu zaledwie tak silne, że mogą co najwyżej uzyskać pensyę ministeryalną dla jednego lub drugiego członka Koła, order lub jakąś intratną posadę, mogą osłonić przed kryminałem różnych Stohandlów lub Paduchów — ale nie mogą dla kraju, dla narodu niczego uzyskać, jak się to okazało w sprawie dróg wodnych.

„Wpływy“ Koła polskiego nie sięgały nawet tak daleko, żeby galicyjskich chłopów, szukających sezonowego zarobku w Prusach, ochronić przed szykanami rządu pruskiego. Nie przeszkodziły temu, by Austrya stała się podkomendną Berlina i dla korzyści Niemiec budowała „dreadnoughty“ kosztem naszej ludności i tak już znękanej podatkami i drożyzną! Przeciwnie, Koło polskie „solidarnie“ głosuje za tą polityką rządu, jak na lokajów przystało...

Zwalczać tę antyludową i antypolską politykę rządu mogą tylko posłowie, którzy nie mają ust zamkniętych ową sławetną „solidarnością“ Koła polskiego.

Toteż każda sprawa narodowa, każdy interes kraju i pracujących warstw jego ludności — znajdował obrońców tylko w klubie polskich posłów socyalistycznych. Czy szło o walkę z drożyzną, czy o pragmatykę służbową, czy o kanały spławne, czy o ochronę wychodźców galicyjskich w Prusiech — tylko ze strony polskich posłów socyalistycznych doznawał nasz kraj obrony przed krzywdą.

Co więcej. Przeciw pokrzywdzeniu Galicyi i Polaków występowało nietylko 6 polskich posłów socyalno-demokratycznych, lecz 87 posłów socyalno-demokratycznych wszystkich narodowości!

Dzięki węzłom solidarności, opartej na wspólnych interesach i wspólnych dążeniach, jakie łączą polskich socyalistów z socyalistami innych narodowości, byliśmy świadkami takich faktów, że — w chwili, kiedy sojusznicy Koła polskiego, posłowie burżuazyi niemieckiej, zwalczali budowę kanałów, jako szkodliwą dla niemieckiego przemysłu w Austryi — równocześnie za budową kanału Dunaj-Odra-Wisła występowali posłowie socyalistyczni z Wiednia i z Czech, z Tryestu i z krajów alpejskich, dla których wyborców kanał ten był najzupełniej obojętnym. Skoro towarzysze polscy widzą w drogach wodnych korzyść dla swojego kraju, warunek dla rozwoju przemysłu w Galicyi i dla podniesienia dobrobytu polskiej ludności — socyaliści niemieccy i czescy i włoscy w tej sprawie, dla nich bezpośrednio mniej lub więcej obojętnej, z całą gorliwością popierają polskich posłów socyalistycznych, zwalczając wrogie Galicyi stanowisko burżuazyi niemieckiej i czeskiej.

Oto konkretna korzyść dla interesów naszego kraju, wypływająca z oparcia się klubu polskich posłów socyalistycznych o potężny Związek posłów socyalno-demokratycznych wszystkich narodowości.

Rzekoma „solidarność narodowa“ Koła polskiego tylko ciężary zwala na lud i nie osłania kraju przed żadną krzywdą — natomiast solidarność polskich posłów socyalistycznych ze socyalistami innych narodowości jest puklerzem interesów naszego kraju i narodu.

Kto chce posłów niemych, służalczych wobec rządu, głuchych na żądania kraju, kto pragnie nowych zbrojeń i nowych podatków, ten niech głosuje na kandydatów „solidarnego“ Koła polskiego (do którego teraz wejść mają ponoć i syoniści, przeszkadzający ze wszystkich sił spolszczeniu żydów), — kto chce mieć posłów niezależnych od rządu, nieustraszonych obrońców interesów ludu, kraju i narodu, rozporządzających liczebną i moralną siłą kilkudziesięciu posłów socyalistycznych wszystkich narodów Austryi, ten niech głosuje na kandydatów polskiej partyi socyalno-demokratycznej!

Syoniści wstępują do Koła polskiego!

Stand kandyduje przeciw tow. Diamandowi.

Wódz syonistów, były poseł Stand, widząc beznadziejność swej kandydatury w Tarnopolu przeciw Gallowi, kandydatowi „rady narodowej“, postanowił sam stać się kandydatem „rady narodowej“ i uratować dla Koła polskiego mandat „narodowo zagrożony“. Jak donosi „Głos“, odbył Stand w towarzystwie rabina krakowskiego dra Ozyasza Thona z prezydentem lwowskiej Izby handlowej Horowitzem i radcą cesarskim Edmundem Rauchem konferencyę, na której zobowiązał się wstąpić do Koła polskiego, jeżeli jako rządowy kandydat zostanie postawiony i przez czynniki rządowe poparty w III okręgu lwowskim przeciw kandydatowi polskiej partyi socyalno-demokratycznej drowi Diamandowi i jeżeli syonistom „rada narodowa“ da ogółem 3 mandaty w Galicyi.

Nie wiemy, czy ten pakt doszedł do skutku i będziemy świadkami potwornego faktu, że syonista Stand będzie „narodowym“ kandydatem polskim, a Polak całą duszą dr Diamand „antynarodowym“!

Ale syoniści zaczęli odrazu spełniać posługi parobków „rady narodowej“. Przeciw tow. Hudecowi w VII okręgu lwowskim postawili kandydata syonistycznego dra Felda, aby bodaj trochę głosów urwać socyaliście i dopomódz w ten sposób kandydatowi wszechpolaków Chlamtaczowi.

A przeciw kandydaturze tow. dra Diamanda rozpoczęli syoniści kampanię oszczerstw à la „Święty Wojciech“; w syonistycznym dzienniku żargonowym „Tagblatt“ wypisują o tow. Diamandzie niesłychane kłamstwa. Oto próbka: Stand — pisze szmata syońska — żądał w parlamencie zniesienia domów publicznych, a sprzeciwił się temu tow. Diamand, twierdząc, że domy publiczne są taksamo niezbędne jak — bożnice.

Wobec tej nikczemnej roboty syonistów wzywa „Głos“ naszych towarzyszów w całym kraju, zwłaszcza w Drohobyczu, Kołomyi, Buczaczu, Tarnopolu, Stanisławowie i Stryju, do energicznej walki przeciw syonistom.

* * *

Z Tarnopola otrzymujemy następujący telegram: Wczoraj miał syonista Stand wygłosić mowę kandydacką w Tarnopolu. Chociaż syoniści zapowiedzieli zgromadzenie publiczne, jednak we drzwiach ustawili zapłaconych tragarzy, którzy setek robotników nie wpuścili do sali. Mimo to ogromna większość wyborców zebranych w sali była po stronie socyalistów, co wywołało wśród syonistów istną panikę. Tow. dr Korkes ze Lwowa złożył oświadczenie, że wobec tego, iż zgromadzenie nie jest publiczne, wyborcy opuszczają salę i odbędą zgromadzenie publiczne. Po tem oświadczeniu nasi robotnicy opuścili salę, a za nimi wyszła ogromna większość zgromadzonych wyborców.

Udali się wszyscy na podwórze zamkowe, gdzie odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 2000 osób. Przemawiali tow. dr Korkes i dr Hartman. Obaj mówcy napiętnowali bezecną nagonkę syonistów przeciw kandydaturze tow dra Dia-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

15)

— Widzisz, opoju bezwstydny — dworował sobie Jawor dalej — straciłeś i tę kapinę rozumu, coś miał mieć, do reśty... Zmarniłeś, przekieltosiłeś i to, co ci Bóg chciał dać, a nie dał ci, boś nie był godzien...

— To my nie pośli do domu?

— A ktożby cie zaniósł? kto? Spiłeś sie, aż mie wstyd było za ciebie.

— O, o, o... Jaki mi!... Patrzcie — markocił się urażony Brzezina. — A to pewnie ja cie tu przyprowadził.

— Ty? mnie?

— Przeciebyś tu był sam nie trafił...

— Ty dziadu zatracony, dyć ja cie tu przywlókł, na słome rzucił, krzyżem boskim przeżegnał, boś nawet w rękach stracił władę...

— Bójże się Boga, to ja ani pacierza nie zmówił przed spaniem? Jezusie Maryjo! Co ty pleciesz? — trząsł się przerażony Brzezina. — Przecie mi sie taka rzec za mojego całego żywobycia nie przydarzyła... To ja sie ani nie przeżegnał?

— A nie!

Brzezina zerwał się na równe nogi, jak oparzony.

Przeżegnał się krzyżem pańskim i słodko spojrzał na obrazy świętych, porozwieszane na ścianach.

— Panie Boże — kajał się czule — dyć sie też nie gniewaj, bo to wszystko przez te namowiny... A cóż Lejzuś? — zwrócił się z zaciekawieniem do Jawora.

— Na sianie — odrzekł Jawor spokojnie, wstając z posłania.

— Z Magdą?

— Przecie nie z tobą, głuptaku.

— Nie głuptakuj-że mi tyle — oburzył się znów Brzezina — bo mie ten sam Pan Bóg stworzył, co i ciebie.

— E? A byłeś przy tem? Skąd-że ty o tem wiesz? Patrzcie...

— Uo... Ty już chyba wnet umrzesz...

— Co?! — Jawor stanął oko w oko przed Brzeziną.

— Boś coraz bardziej taki jakesi zgryźliwy — tłumaczył się Brzezina ze swego proroctwa.

— Patrzcie go. Truchłe mi już robi!...

— Jee... Truchłe nie truchłe... Przecie i mnie się patrzy jakiesi poszanowanie, przecie i ja mam siwy włos...

Brzezina omało nie wybuchł łzami. Głos drżał mu z bólu i litości nad samym sobą. Ogarniał się powoli i spozierał na Jawora, jak na jakiego okpisia, który niczego nie umie poważyć i poszanować. Lecz Jawor wnet go wyrwał z zadumy.

— Zbieraj słome — komenderował — trza ją wynieść. Pójdziemy ku studni. Obmyjesz mi sie, świntuchu...

— Tobieby sie dopiero przydało obmyć — odważnie wypalił Brzezina.

— Nie dogaduj, bo ci cosi przybaczę...

— No? Cożby też takiego?

— A baczysz ty, jakoś sie spowiadał księdzu z tego, żeś sie kąpał nagi?

— Wciurności cie nadali! — wybuchł Brzezina wściekły. — Jak sie nie wstydzisz przy tym świętym odpuście o takich rzeczach... Ty wandernogo, ty...

Jawor nie słuchał zgoła wymyślań Brzeziny, jeno się śmiał z niego do syta, zataczając się po całej izbie. Schylił się wreszcie i pomógł mu związać zebraną słomę w duże dwa snopy. Wziąwszy po jednym, stękając i dogadując sobie wzajemnie, wyszli z izby.

Na to tylko czekała Wikta. Skoro tylko doszli do obory, gaździna zawołała Kubusia, kazała mu wziąć miotłę i popodmiatać słomę i śmieci po wczorajszych gościach, sama zaś szybko i zwinnie ścierała obrazy i kurz z nad starej półki oraz z rogów izby.

— Ruszaj sie żywo — popędzała Kubusia.

— Tak mi jakosi nijako — mamrotał Kubuś.

— Nijako ci? — Wikta spojrzała nań tak, że aż w piętach poczuł jej wzrok.

— Mgli mie, tak mie mgli — tłumaczył się Kubuś.

— Trza było w nocy spać.

— Dyćeście sami...

— Co? co? co? Co sama? Ty smarkaty jeden!... Patrzcie go — sama! Zamiataj...

Kubuś przerażony pochylił się nad miotłą cicho i skromnie, jak na Kubusia przystało, i z wolą Boską podmiatał śmieci ku drzwiom, a potem przez szeroką sień aż na oborę. Dokonawszy tego dzieła, westchnął sobie głęboko i poszedł za ścianę, ku studni. Tymczasem Wikta kręciła się, jak cyga, między czarną a białą izbą. Co pewien czas wychodziła na próg przed chatę i spozierała ku szopie. Czekała, kiedy się zbudzą Lejzuś i Magda. Bojąc się zaś widocznie, by nie przespali śniadania, opaternie — tak, by nikt tego nie dostrzegł, rzucała przez oborę patyk za patykiem we wrota szopy. Łoskot i stuk na oborze był taki, jakby kto strzelał z odrowąskich moździerzy. Celu dopięła wnet. Bo oto niebawem wrota się uchyliły i pokazał się w nich najpierw Lejzuś. Był w długiej, cienkiej koszuli i zgrzebnych, szarych gaciach. Twarz miał podobnie, jak koszulę, zmiętą. Za nim wyszła Magda w białej, z długimi rękawami koszuli i w jednej tylko, lekkiej, czarnej spódnicy. Oboje byli od stóp do głowy obrani sianem. Na głowie — zdawało się — więcej nawet było siana, niż włosów. Powoli i ostrożnie szedł przez oborę najpierw Lejzuś, a za nim Magda. Nie mówiąc ani słowa, weszli do białej izby.

— Ou... uo... ki dziadzi nadali... — przeciągał się Lejzuś.

— Ka też moje spodnice? — bezbarwnie pytała Magda wiatru, rozglądając się po izbie.

— Co?

— Spodnice...

— Spodnice? — zaczął Lejzuś medytować. — Hm... spodnice...

— Pewnie u Wikty — domyślała się Magda.

— U Wikty?

— Myśle.

— Ja też tak myślę.

— Trza bedzie po nie pójść...

— Ale ja może tu zostanę — z niepokojem popatrzał Lejzuś na Magdę.

Lecz Wikta nie dała czekać na siebie. Wesoła, czy też udająca wesołość weszła do

manda. Zgromadzeni burzliwymi okrzykami wyrazili swe oburzenie syonistom. Po zgromadzeniu odbył się wielki pochód demonstracyjny. Stand nie wygłosił mowy kandydackiej w Tarnopolu. W mieście wywarła demonstracya imponujące wrażenie.

Z walki wyborczej w Austryi.

U nas akcya wyborcza stronnictw burżuazyjnych odbywa się pod hasłem: za i przeciw namiestnikowi. Jedne z tych stronnictw uważają p. Bobrzyńskiego za dwoistą postać i, przyznając politykowi Bobrzyńskiemu prawo mieszania się do wyborów, odmawiają tego prawa namiestnikowi Bobrzyńskiemu; inne znowu stronnictwa znajdują zachowanie się p. Bobrzyńskiego w porządku, przyczem nawet „najpostępowsi demokraci“ nie zrażają się jego jawnem forytowaniem niestosunkowo wielkiej liczby konserwatystów.

W innych krajach austryackich o osobach namiestnika w agitacyi wyborczej nic nie słychać. W Czechach np., gdzie namiestnik hr. Thun ma z pewnością pozycyę przynajmniej tak silną jak p. Bobrzyński w Galicyi, nie słyszał nikt o wpływaniu hr. Thuna na wybory w tym lub owym kierunku. Bezstronność ta człowieka znanego z dzikiej energii idzie tak daleko, że odstawił na czas po wyborach zapowiedziane konferencye czesko-niemieckie, aby — jak „N. fr. Presse“ pisze — nie obudzić podejrzenia, że chciałby za pomocą tych konferencyj wpływać na stanowisko poszczególnych stronnictw i przywódców. Za przykładem swego szefa idą też starostowie, zarówno w czeskiej jak i w niemieckiej części Czech. W pismach opozycyjnych nie wyczytaliśmy o jakichś nadużyciach starościńskich, do jakich my w Galicyi jesteśmy tradycyjnie przyzwyczajeni.

Jeżeli są nadużycia, to tylko ze strony zarządów miast, które — szczególnie w niemieckiej części Czech — uważają się za ekspozytury „narodowych“ kandydatów różnego zabarwienia. Pod tym względem krakowski zarząd miasta nie potrzebuje się wstydzić, gdyż w Libercu, Litomierzycach, Uściu, Gablonz i t. d. burmistrze niegorzej umieją „torować drogę myśli narodowej“, jak p. prezydent król. stoł. miasta Krakowa.

Na Morawach agitacya wyborcza rozgrywa się wyłącznie między stronnictwami, a o udziale władzy nic nie słychać. Wprawdzie tamtejszy namiestnik bar. Heinold nie jest tak potężnym panem jak jego koledzy w Pradze i Lwowie, ale nawet słaby namiestnik potrafi, o ile czuje w sobie „powołanie“, dać nieprzyjemnym dla rządu stronnictwom odczuć, co to znaczy posiadać w swych rękach aparat wyborczy wraz z jego stróżami: starostami, komisarzami i żandarmami. Gdyby nawet chciano spróbować podobnego wtrącenia się, prędko spotkanoby się z ogólną odprawą, bo wyborca czeski i niemiecki na Morawach umie walczyć za jakąś partyą lub przeciw niej, ale narzucania sobie rad lub rozkazów ze strony władzy nie zniósłby pod żadnym warunkiem. A przecież z Moraw do Galicyi nie jest zbyt daleko...

Najklasyczniejszym dowodem niemięszania się władz. naturalnie poza Galicyą, są stosunki w Tyrolu. Tam, jak już pisaliśmy, konserwatyści wyłamali się z solidarności z chrześcijańsko-społecznymi, postawili dawnym swym kolegom klubowym kontrkandydatów i zapowiadają wskrzeszenie w parlamencie swego stronnictwa, które po wyborach w r. 1907 zlało się z chrześcijańsko socyalnymi w jeden klub. Mamy więc w Tyrolu analogiczny do Galicyi wypadek „złamania solidarności“, wprawdzie nie narodowej, ale partyjnej. Czy namiestnik bar. Spiegelfeld, któremu musi zależeć na utrzymaniu jednolitości klubu rządowego wtrąca się do tej walki? Ani mu się nie śni. Czytaliśmy o pośrednictwie biskupów, o wpływach b. ministra i marszałka G. Austryi Ebenchocha, ale o wpływaniu rządu niema mowy. Bo nawet Tyrolczycy, mimo że byli i pozostaną stronnictwem rządowem, nie dopuściliby, aby rząd wtrącał się w ich sprawy partyjne; nie zgodziliby się na narzucanie sobie kandydatów przez czynniki, które muszą stać poza walkami stronnictw.

Jeden tylko znamy wypadek, gdzie naczelnik kraju, podobnie jak w Galicyi, wpływa na wybory. Dzieje się to na Bukowinie, gdzie prezydent kraju, świeżo upieczony bar. Bleyleben forsuje kandydata chrześcijańsko socyalnego w okręgu o przeważającej ludności żydowskiej na to tylko, aby dotychczasowego posła tego okręgu (dra Skedla z okręgu Radowce Seret Suczawa) przerzucić do Czerniowiec do walki z socyalistą.

Takiemi drogami idzie agitacya wyborcza w Austryi, a rezultatem tego rozpatrywania jest smutny dla nas fakt, że Galicya stoi na tym samym poziomie, co Bukowina, że mianowicie tylko w tych dwóch krajach rząd zatwierdza i zwalcza kandydatów wedle swego interesu, nie wedle woli i interesów wyborców. Bo Galicya jest dotąd „pół Azyi“, a Bukowina należy do Wschodu.

Ruch wyborczy.

Kraków, 7 czerwca.

Teror demokratyczny. Przy obecnych wyborach niejednokrotnie już rozpisywała się „N. Reforma“ o „terorze socyalistów“. Teror ów rzekomy polegał na tem, że wyborcy stali na jedynie słusznem stanowisku, iż kandydatom z powszechnych wyborów nie wolno się ukrywać po pokątnych zgromadzeniach, dostępnych tylko za biletami, strzeżonych przez zastępy policyjne...

Kto chce kandydować z powszechnych wyborów, winien mieć odwagę swojego zdania nawet wobec zdeklarowanych przeciwników, a nie dobierać sobie potakującego przy zamkniętych drzwiach kompleciku i odgrywać przed nim komedyę „credową“...

Ale nie o tem teraz mówić chcemy, lecz o rzeczywistym terorze demokratycznym.

Ofiarą tego teroru jest w Krakowie ów biedny prof. Sikorki, niegdyś uważany przez „N. Reformę“ za geniusza wodnego — dziś wyzuty przez nią z wszelkich zdolności, traktowany, jak hydrocefal, pozbawiony tem samem wszelkich praw do kandydowania!... Bowiem sparzony na Gródku pan właściciel „Reformy“ w krakowskim grodzie mandat sobie upatrzył.

Otóż, kiedy znużony obchodzeniem domów p. Sikorski zapragnął ulżyć sobie fatygi i odrazu do grupki wyborców przemówić, nie pozwolono mu zabrać głosu, nie pozwolono mu być sobą, t. j. kandydatem, mającym w zanadrzu i chcącym wydobyć na światło swoje obiecanki wyborcze.

I chociaż na sali były osoby, które chciały słuchać pana Sikorskiego — większość mieszczańsko-demokratyczna steroryzowała brutalnie i aspiranta do mowy i jego zwolenników.

A „Nowa Reforma“ w myśl filozofii owego murzyna, że dobrem jest, gdy on zabierze cudzą żonę, a złem, gdy jemu żonę kto zrabuje — znalazła dla steroryzowanego kontrkandydata swego pana — tylko drwiny na przydatek!

Zgromadzenie służby państwowej dla okręgu Wesoła odbyło się wczoraj w sali hotelu Kleina. Tłumy kolejarzy, pocztowców, woźnych i t. d. zapełniły nietylko salę, ale także sień hotelu; na ulicy pod otwartemi oknami stały też tłumy, które już wewnątrz nie znalazły miejsca. Przybyło też sporo urzędników, przeważnie pocztowych. Na zgromadzenie zaproszono obydwu kandydatów tego okręgu; przybył jednak tylko tow. Daszyński, zaś p. Petelenz nie odważył się przyjść na publiczne zgromadzenie w obawie przed zasłużonemi „owacyami“.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Grylowski, który udzielił głosu tow. Daszyńskiemu. Mowę jego wykazującą, jak były reprezentant Wesołej głosował w parlamencie przeciw wnioskom o poprawę bytu pocztowców, kolejarzy itd., przyjmowano burzliwymi okrzykami przeciw Petelenzowi. Dalej przemawiał tow. Feldman, który w należytem świetle przedstawił konwentykiel odbyty w hali zbożowej przez samozwańczy komitet, występujący rzekomo w imieniu służby państwowej; dalej prsemawiał cały szereg kolejarzy i pocztowców, poczem jednogłośnie wśród owacyj dla tow. Daszyńskiego uchwalono jego kandydaturę oraz podziękowanie posłom socyalno demokratycznym za ich pracę dla służby państwowej.

Zebranie towarzyszów członków komisyj i mężów zaufania do komisyj wyborczych gmin przyłączonych odbędzie się w niedzielę 11 go b. m. punktualnie o godz. 11 przed południ. w miejskiej Kasie chorych, ul. Dunajewskiego l. 5, I p.

Agitator w mundurze. Kandydat rządowy na okręg chrzanowski p. Zarański przy pomocy „galicyjskich wyborów“ chce się dostać do parlamentu, gdyż zarówno robotnicy jak i chłopi nie chcą ani słyszeć o jego kandydaturze.

Toteż już obecnie rozpoczęto za p. Zarańskim osobliwego rodzaju agitacyę. I tak w powiecie sądowym lisieckim jeździ po wsiach p. Zarański z p. Zaleskim, adjunktem starostwa krakowskiego, który w mundurze przemawia na zgromadzeniach, zagaja je i zaleca kandydaturę p. Zarańskiego.

Co może ten pan gadać wyborcom, to łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, iż wysłużył on 12 lat przy wojsku, a obecnie z takiemi kwalifikacyami chce karyerę robić na polityce.

Znają go dobrze robotnicy z wyborów gminnych, jakie przeprowadzał w Prądniku Czerwonym.

Myli się ten pan, jeżeli sądzi, że w takiż sam sposób można robić wybory do parlamentu. Dziwimy się starostwu, że na agitacyę za p. Zarańskim posyła takiego człowieka. Takie indywiduum nie pomoże zupełnie p. Zarańskiemu, lecz jedynie kompromituje i podkopuje powagę władzy. Źle jest z kandydatem, za którym tacy ludzie agitują!

Z Nowego Sącza piszą nam: W ślad za p. namiestnikiem dr. Bobrzyńskim, który tu do nas w ostatnich tygodniach często przybywa, zawitał w mieście naszem tow. dr Marek i odbył w niedzielę dwa zgromadzenia. Jedno odbyło się pod gołem niebem przy udziale około 3000 wyborców, drugie dla inteligencyi miejscowej w sali Czytelni kolejowej. Na obu zebraniach uchwalili wyborcy popierać kandydaturę dra Marka. Niemiłosiernej krytyce poddał p. Gutowski działalność dra Germana na polu szkolnictwa krajowego, a nadto wykazał, że dr German przyczynił się do sankcyonowania szkodliwej dla mieszkańców ustawy wodociągowej, według której za wodę płacić się będzie 8% od czynszu, gdy inne miasta płacą zaledwo 4%.

Agitacyę za drem Germanem prowadzą hyeny magistrackie, jak za dawnych czasów, wódką i kiełbasą.

Tutejsi syoniści zamierzają wystawić kandydaturę p. dra Silbermanna, a na razie agitują pośród żydów przeciw drowi Germanowi, jako antysemicie.

Z Nowego Targu piszą nam: Odbyły się tu pomniejsze zebrania wyborcze, na których przemawiał nasz kandydat dr Marek. Presya ze strony tutejszych władz miejscowych odnosi skutek. Jedynej sali u Herzowej odmówiono na zebranie pod wpływem tutejszego starosty Grodzickiego. — Tenże starosta odrzucił również żądanie o zamianowanie jako członków komisyi osób zaproponowanych przez dra Marka. Rekurs przeciw tej odmownej uchwale poszedł do Lwowa, a równocześnie zawiadomiono o tych bezprawiach prezydenta ministrów Bienertha.

Burmistrz Rajski odmawia nam sal na zebrania. Wybory postanowiono odbyć w gmachu „Sokoła“, a wtajemniczeni twierdzą, że również w „Sokole“ ma się mieścić biuro wyborcze dra Germana, co byłoby niesłychanem pogwałceniem ustawy. Przebąkują także, że starostwo ma skończyć akt wyborczy już o godzinie 3, aczkolwiek trwać on ma właściwie do godz. 5. Zobaczymy, jak przeprowadzi wybory „legalista“ p. dr Bobrzyński.

Biura wyborcza

partyi socyalno-demokratycznej dla Wesołe! mieszczą się: 1) przy ul. Rakowickiej l. 3, 2) w Związku stow. robot., ul. Zwierzyniecka l. 10, I. p.

Dla Nowego Świata: 1) przy ul. Grodzkiej l. 69 II. p., w stowarzyszeniu handlowców; lokal otwarty jest od godz. 9—1½ w południe i od 3—9 wieczór; 2) w Związku stow. rob. ul. Zwierzyniecka l. 10 I. p. 3) „Spójnia“ Krupnicza l. 4.

Dla dzielnic przyłączonych:

w Czarnej Wsi l. 39, w sali p. Goldberga;

w Łobzowie w domu tow. Wykurza, ul. Kościelna l. 79.

na Warszawskiem u tow. Jakóba Dyplaka, kolejarza (Warszawskie l. 252);

na Grzegórzkach w domu p. Chmiela, l. 117, obok rogatki;

w Dąbiu w Czytelni robotniczej, w domu tow. Franciszka Kotusińskiego;

w Zakrzówku l. 86, w domu tow. Borkowskiego;

w Dębnikach przy ul. Małej w nowym domu p. Jasińskiej, parter;

dla Krowodrzy w domu l. 81, u tow. Wawrzyńca Kazka;

dla Krowodrzy murowanej u p. A. Amstera;

na Zwierzyńcu w domu Jana Panka;

na Półwsiu Zwierzynieckiem w domu l. 51 ul. Kościuszki.

KRONIKA.

Kraków, 7 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Jak pijany płotu trzyma się p. Petelenz swoich ideałów admiralskich i na swych konwentyklach w pałacu Spiskim uparcie twierdzi, że 312 milionów koron na „dreadnoughty“ to jeszcze za mało, że Austrya musi się koniecznie stać mocarstwem morskiem, chociażby kosztem podwyższenia podatków w trójnasób.

Wobec tego p. Petelenz teraz już niechybnie zostanie admirałem. Szkoda tylko, że zasypano Rudawę. Ale to da się jakoś zrobić.

Oto, gdy przy poparciu Koła polskiego rząd wyda nowe setki milionów na „dreadnoughty“ i nie będzie miał pieniędzy na budowę kanału Dunaj Odra Wisła, Koło polskie zażąda niewątpliwie „kanału wewnętrznego“, jako „rekompensaty“.

Ten kanał wewnętrzny poprowadzi się z ul. Studenckiej, gdzie p. Petelenz ma w c. k. szkole realnej bezpłatne mieszkanie, przez całe miasto koło strażnicy pożarnej i Kotłowa na Wesołą. W ten sposób będzie p. Petelenz mógł zostać admirałem i na „dreadnougcie“ płynąć ze swego c. k. mieszkania do swego okręgu wyborczego, a wyborcy z Wesołej

---

izby rozpromieniona i pełna życzliwości w uśmiechniętych oczach.

— Wstaliście? Spało wam sie dobrze? — wypytywała. — Ja już śniadanie zgotowała.

— Spało sie dobrze — rzekła, ziewając, Magda.

— Na sianie mięko — wtrąciła Wikta.

— O ho! — zaakcentował Lejzuś.

— Cóż „o ho“!? — droczyła się z nim łaskawie Wikta, spozierając na Magdę, która sobie ręką twarz zasłaniała.

— Co mięko, to mięko — ospale kiwał głową Lejzuś.

— Pójdźcież na drugą stronę — zwróciła się Wikta do Magdy — bo wam jeszcze tu nie da spokoju. Zbierzecie sie...

I śmiejąc się rechotliwie, zostawiły. Lejzusia samego.

— Czego sie śmieją? no czego?... — rozmyślał Lejzuś.

XII.

Uszło sporo czasu, a Lejzuś, jak siadł na stołeczku, przyszedłszy ze siana, tak siedział nieporuszenie i cicho. Zapatrzył się znowu w jeden punkt i patrzał weń, nie widząc go zgoła. Opanowała go cicha, niezamącona, nic nie wiedząca zaduma. Oczy miał szklane...

Ocuciło go dopiero wejście Cypryana.

— Wszystkoś potracił — wyrzucał mu brat, wchodząc do izby. — I rozum i strój. Masz, ubieraj się — i podał mu nowe kerpce, portki i serdak.

— Zaraz, zaraz — mamrotał Lejzuś, odbierając od niego strój.

— Spili cie, widzę, na śmierzé...

— E... sam sie spiłem.

— Ale nie wiesz, coś gadał.

— Wiem, wiem — daj pokój.

— I nie wiesz, coś robił.

— Wiem.

— Nie wiesz. Aż mi sie serce krajało. Zajrzałem tu do izby ino raz, alem musiał uciec do stajni, bo z bydłem lepiej mi, jak... jak z tymi ludźmi. A potem Wikta, Jawor i Brzezina odprowadzili was, jak cudaków, na siano.

— Wikta tak kazała, wiem — bezbarwnie mówił Lejzuś.

— Wstyd wspominać... Uszy puchły od tego, co oni do was gadali. Dyćem wszystko słyszał, bom leżał przy koniu, w żłobie. Nie brakło i Kubusia... I on sie już kształcił, smarkaty pędrak.... Ale jednej rady Wikty toś przecie mógł usłuchać.

— Coż takiego? — podniósł Lejzuś oczy na Cypryana.

— Przestrzegała cie sama, coby siano za głośno nie suściało — wyrzekł Cypryan z gorzką ironią.

— A ono...

— ...a ono — zdaje sie — suściało głośno, bardzo głośno...

— Amen — dokończył Lejzuś.

— Amen, amen. Osaczyli cie dobrze, życzliwie, okrutnie życzliwie. Spiłeś sie z nimi, wlazłeś między nich...

— To już tak jest, jakby wszystko przepadło — obłędnie spojrzał znów Lejzuś na Cypryana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

będą mogli być dumni z tego, że ich okręg belfra w admirała przerobił.

Targ w dniu 13 czerwca (wtorek) z powodu wyborów przełożony został na dzień następny, t. j. środę 14 b. m. Na ten sam dzień przełożono targ na bydło na targowicy miejskiej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w sobotę 10 b. m. zjazd do salin wielickich pod kierunkiem naukowym dra W. Kuźniara. Karty uczestnictwa po 3 K (bez biletu kolejowego) do nabycia w biurze Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) codziennie międzz godz. 5—7. Wyjazd o godz. 1 30 po południu, powrót o godz. 6'30. Punkt zborny przy zjeździe do salin.

Tumany kurzu napełniają dziś przy wietrzyku miasto. Trzeba tylko przejść się Rynkiem, aby nabrać wyobrażenia, jak wygląda opieka zakładu czyszczenia miasta. W Rynku od tumanów kurzu aż ciemno, a chodniki zapełnione są na kilka cali wysoko naniesionym kurzem i skrawkami papieru. Czyżby p. Nowotny już dziś tak był zajęty wyborami, że nie ma czasu dc glądać swej roboty?

Chińczycy w Krakowie. Wczoraj przybyli dwaj Chińczycy, ojciec i 8-letni syn, podobno akrobaci i zamieszkali w jednym hotelu na Kleparzu. Mały Dżin-Siu wyszedł z hotelu i zabłąkał się, a dopiero przez policyę zrozpaczony ojciec Dżin Siu-ku go odszukał.

Drukarze krakowscy urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 11 czerwca b. r. zabawę leśną na Bielanach. Zabawy rozpoczną się o godz. 9 rano. Tańce o godz. 2 po południu. Bufet na miejscu we własnym zarządzie Statki kursować będą od godziny 9 rano. O godz. 1 w południe odjazd statków z muzyką wojskową. Furmanki oczekiwać będą przy rogatkach Zwierzynieckiej i Wolskiej. Wstęp 60 halerzy od osoby, dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. Program zabawy na afiszach. — W razie niepogody o następnym dniu wycieczki zawiadomią ogłoszenia. — W dniu wycieczki powiewać będzie flaga w lokalu stowarzyszenia „Ognisko" (Rynek Główny l. 12).

W teatrze „Nowości" wystąpiła wczoraj po raz pierwszy trupa 20 młodocianych tancerek angielskich, które obok komika pana Bronowskiego stanowią obecnie główną atrakcyę tego teatrzyku. Są to istotnie młode dziewczęta, widocznie cała szkółka baletowa. Tańczą i śpiewają chórem, a szczególnie ładnie wyglądają w rokokowym menuecie. We Lwowie nauczyły się polskich krakowiaków, które śpiewają wcale poprawnie, choć znać wymowę cudzoziemską. Jeszcze tylko dziś i jutro wystąpią w Krakowie.

Towarzystwo budowy tanich domów dnia 14 maja w sali swej przy ul. Bocheńskiej 7 odbyło II zwyczajne walne zgromadzenie. Imieniem zarządu dr Meisels zagaił zgromadzenie, a po odczytaniu sprawozdania zarządu i bilansu za rok 1910, tudzież protokołu komisyi skontrującej, zawiadomił obecnych, że zarząd po ustaleniu planów budowy dalszych 3 domów przy ulicy Koletek rozpisał obecnie rozprawę ofertową, na skutek której odda budowę tych trzech domów ryczałtem w przedsiębiorstwo tak, że w połowie roku 1912 dalsze 3 domy będą gotowe i oddane zostaną do użytku członków; w domach tych znajdować się będzie około 40 mieszkań, tudzież piekarnia, a nadto i lokal na freblówkę z ogrodem bawialnym dla dzieci.

Po przeprowadzeniu dyskusyi i po odczytaniu pism dyrektora Niemetza, jako rewizora Towarzystw zarobkowo gospodarczych, na wniosek prof. Lilientala obecni wszystkimi głosami zatwierdzili sprawozdanie zarządu tudzież bilans i udzielili wydziałowi absolutoryum. Poczem postanowiono rozdzielić dywidendę w wysokości 4% zgodnie z wnioskiem zarządu.

Następnie do rady nadzorczej wybrani zostali: dr Norbert Gertler, lekarz, inż. Ferdynand Fischer, dyrektor tramwaju, Jerzy Simchen, dyrektor Tow. „Victoria", dr Leon Ader, adwokat, inż. Józef Weinberger, dr Adolf Gross, adwokat, Józef Walach, kupiec, Abraham G horsam, kupiec, prof. Adolf L lientał Leon Gutter, kupiec, Wilhelm Rosenbaum, kupiec i Kopel Banet, przedsiębiorca.

Na zapytanie dra Gertlera, czyby nie było możliwem, by Towarzystwo budowało także i większe mieszkania po 3 i 4 pokoje i kuchnię dla zgłaszających się członków, przewodniczący dr Meisels wyjaśnił, że zarząd, choć nie może postawić sobie za zadanie budowania większych mieszkań, zwłaszcza że dla tego rodzaju mieszkań Towarzystwo nie uzyska pożyczki z funduszu mieszkaniowego, to jednak chętnie, jeżeli się kilku członków zgłosi z odpowiednimi udziałami, wynoszącymi około 25% kosztów budowy, zgodnie zaproponują parcele, tudzież zgodzą się na plany budowy odpowiadające ich wymaganiom, zarząd dom taki wybuduje i nie wątpi, iż członkowie w ten sposób znacznie tańsze uzyskają mieszkania i to odpowiadające wymaganiom specyalnym zgłaszającej się grupy członków.

Z kroniki pogotowia. 50 letnia stróżka domu przy ul. Karmelickiej Józefa Macołowa została przez męża swego ciężko pobitą po głowie, że aż pogotowie musiało ją opatrywać.

Piotr Podob ński, robotnik w stolarni parowej Muranyiego stracił przy maszynie dwa palce lewej ręki.

14 letni Ludwik Brodzicz przy zabawie upadł tak nieszczęśliwie, że złamał lewą rękę.

— **Komisya informacyjna** w Towarzystwie Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o zgłaszanie posad guwernerów, korepetytorów, pomocników biurowych i kancelaryjnych i t. d., na które polecać będzie gorliwych i sumiennych kolegów. Wszelkie zgłoszenia i informacye prosi nadsyłać pod adresem: Kraków, ul. Jabłonowskich 10, dom akademicki, komisya informacyjna.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa 7: „Hrabia Luksemburg".
Czwartek 8: „Opowieści Hoffmana".
Piątek 9: „Krysia leśniczanka".
Sobota 10: „Mignon".
Niedziela 11 po południu: „Księżniczka dolarów".
Niedziela 11 wieczór: „Faust".
Poniedziałek 12: „Hrabia Luksemburg".
Wtorek 13: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".
Środa 14: „Hrabia Luksemburg".
Czwartek 15: Teatr zamknięty.
Piątek 16: „Quo vadis", opera w 6 odsłonach Nonguesa (na tle powieści Henryka Sienkiewicza). Nowość.
Sobota 17: „Quo vadis".
Niedziela 18 po południu: „Cyrulik sewilski".
Niedziela 18 wieczór: „Hrabia Luksemburg".
Poniedziałek 19: „Quo vadis".

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Środa: „Synowa ze suteryn".
Czwartek: „Synowa ze suteryn".
Piątek: „Synowa ze suteryn".
Sobota: „Debiut mojej siostry".

Nowiny lwowskie.

Zjazd współpracowników aptekarskich obradował 4 b. m. i uchwalił po omówieniu spraw zawodowych następującą rezolucyę:

1. Współpracownicy aptek galicyjskich, uznając konieczną potrzebę wprowadzenia matury jako warunku wstąpienia do zawodu, uchwalają przystąpić do mającej się zawiązać organizacyi i nakładają na tymczasowy komitet organizacyjny obowiązek starania się o to, co również zalecają przyszłemu wydziałowi, by najpóźniej do r. 1912 wprowadzono maturę, jako przymusowy warunek uzyskania dyplomu magistra farmacyi.

2. Przestrzegamy młodzież gimnazyalną przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego, jak również żądamy od władz, tak krajowych, jak i centralnych, by nie dopuściły do masowej nagonki świeżego narybku, o ile, iż „Kasa płac", fundusz pensyjny, oraz możność otrzymania koncesyj, są dotychczas nieunormowanymi postulatami.

Z więzienia dla kobiet uciekła Marya Łazarz, zwana także Wróblewska i Seńczak, która odsiadywała karę $1^1/_2$ roku więzienia.

Trup niemowlęcia znaleziono onegdaj w ogrodzie klasztoru Bazylianów przy ul. Żółkiewskiej. Komisya zbadała, że jest to trup 4-miesięcznego dziecka płci męskiej, zmarłego na kilka godzin przed znalezieiem.

Z kraju.

Proces rewolucyonistów rosyjskich. Przed sądem obwodowym w Tarnopolu odbyła się rozprawa przeciw Zusiowi Abrahamowiczowi, Krawecowi, Michalskiemu i Woronieckiemu o zbrodnię przeciw spokojowi publicznemu z § 65 u. k., a to na podstawie wyników rewizyi odbytej we wrześniu z. r. w Turylczu. Przy rewizyi znaleziono rewolwery, naboje i literaturę rewolucyjną, które oskarżeni mieli przewieźć do Rosyi. Okazało się, że Krawec był już za propagandę rewolucyjną w Rosyi wysłany na Sybir, skąd uciekł. Trybunał uwolnił wszystkich od zbrodni, a skazał tylko Kraweca za nieuprawnione noszenie broni na 7 dni aresztu. Wszyscy mimo uwolnienia zostali z granic Austryi wydaleni.

Wypadki na prowincyi. W Nowym Sączu 48 letni murarz Jan Drzyża przez omyłkę zamiast wódki wypił płyn z rozpuszczonych zapałek, przeznaczony na szczury. Mimo natychmiastowego ratunku zmarł, osierocając żonę i 3 dzieci.

W Kołomyi najechał w sobotę pociąg na idącego torem robotnika kolejowego Pachmana, który zginął na miejscu.

Ze świata.

Testament Jana Ortha. Wczoraj przed południem otwarto w Wiedniu testament Jana Ortha w obecności osobnej komisyi dworskiej. Właściwego testamentu były arcyksiążę nie zostawił, tylko różne legaty, wobec czego w myśl ustawy austryackiej i ustawy domowej habsburskiej otrzymają po $^1/_3$ majątku, po odtrąceniu legatów, 1) książęta toskańscy, 2) arcyksiążęta Leopold Salwator i Franciszek Salwator, 3) arcyksiążę Ludwik Salwator.

Postępy awiatyki. Z Johannesthal donoszą: Onegdaj w drugim dniu tygodnia letniczego osiągnął największą wysokość (1870 metrów) Vollmöller na aparacie Etricha.

Z Lyonu donoszą: Lotnik Vedrines podczas lądowania w St. Laurent les Mâcon (dep. Ain) uderzył aparatem silnie o ziemię i rozbił go. Sam wyszedł cało.

Zwycięstwo Czechów we Francyi. Z Rouen donoszą: Wczoraj odbył się match footbalowy między czeskim klubem „Slavia" z Pragi a tutejszym. Czesi zwyciężyli 6:3.

TELEGRAMY

z dnia 7 czerwca.

Cholera.

Tryest. Pasażer parowca „Saksonia" Bernis, emigrant powracający z Ameryki, który zachorował był wśród objawów podejrzanych o cholerę, zmarł wczoraj rano. Na okręcie tym wróciło 427 emigrantów. Pasażer ów już na okręcie był poddany pod obserwacyę lekarską i izolowany.

Bakteryologiczne zbadanie dejektów węgierskiego emigranta Bernisa, który powrócił na statku „Saksonia" należącym do „Cunard Line", wykazało cholerę azyatycką. Obdukcya zwłok, która się miała odbyć wczoraj, odbędzie się dzisiaj przed południem. Okręt zatrzymano przed wjazdem do portu.

Oprócz Bernisa zachorowało w czasie podróży na okręcie „Saksonia" jeszcze blisko 30 osób na różne choroby, które jednak nic z cholerą nie mają wspólnego. Z tych osób zmarło 4.

Grac. Fizyk miejski prof. dr Eberstaller oznajmił wczoraj wszystkim osobom, umieszczonym w miejskim domu izolacyjnym, że są już wolne, gdyż badania bakteryologiczne wydały rezultat negatywny. Zatrzymano tylko jedną osobę. Stan chorej Lebingerowej jest już również bardzo dobry, tak, że prawdopodobnie dziś nastąpi urzędowe obwieszczenie, że cholera w Gracu wygasła.

Onegdaj w południe nadeszła do namiestnictwa telefoniczna wiadomość od magistratu w Cylei, że pewien podróżny przybyły z Gracu zachorował tam wśród podejrzanych objawów. Umieszczono go natychmiast w szpitalu izolacyjnym. Badania bakteryologiczne wydały jednak wynik ujemny, tak, że cholera jest zdaje się wykluczoną.

Berlin. W niedzielę zachorowała tu żona kupca Rotstocka wśród objawów, podejrzanych o cholerę. Odstawiono ją do szpitala Virchowa. Badania bakteryologiczne w toku.

Konstantynopol. W Sansun od 28 maja do 4 czerwca zaszło 77 zasłabnięć a 45 wypadków śmierci na cholerę. W Smyrnie od 29 maja do 4 b. m. było 11 zasłabnięć a 5 wypadków śmierci na cholerę.

Burzliwe zgromadzenie.

Tryest. Wczoraj wieczorem w dzielnicy San Giacomo na zgromadzeniu socyalistycznem pod gołem niebem przyszło do starcia i bójki. Dano trzy strzały rewolwerowe. — Nikt nie został zraniony. Przedsięwzięto liczne aresztowania; u aresztowanych znalezione rewolwery i wielkie noże.

Strejk w Rjece.

Rjeka. Personal Towarzystwa żeglugi „Ungaro Croata", zdekompletowany przez strejk, został już uzupełniony nowymi maszynistami i blacharzami, brak tylko jeszcze palaczy i majtków. Łodzie torpedowe, które załatwiały służbę pocztową, stały się już jednak zbędnemi. Załogi marynarskie będą w ciągu tygodnia z okrętów „Ungaro Croata" wycofane. Dziś kursuje już 26 statków tego Towarzystwa.

Wznowienie się „rewolucyi szampańskiej"

Bar sur Aube. W mieście panuje wielkie wzburzenie. Winiarze z okolicznych wsi zebrali się i maszerują na miasto, gdzie garnizon skonsygnowano. Demonstranci mają być uzbrojeni w rewolwery i strzelać do żołnierzy, którzy usiłują ich zatrzymać. Władze zarządziły zamknięcie wszystkich sklepów.

Bar sur Aube. Ponieważ winiarze znaleźli wszystkie drogi, prowadzące do miasta, wojskiem obsadzone, rozproszyli się i znowu panuje spokój.

Krwawa demonstracya sufrażystek.

Nowy Jork. „New York Times" donosi z Meksyku, że onegdaj odbyła się tam demonstracya sufrażystek, przyczem przyszło do bardzo poważnych starć. Dziewięć osób zastrzelono.

Wojna na Bałkanie?

Sofia. Bawiący w Cetynii sprawozdawca „Glasu Naroda" donosi: Król Mikołaj przyjął mnie na posłuchaniu i oświadczył, że wobec pogarszającej się codzień sytuacyi uważa wojnę za nieuniknioną. Ministrowie są tego samego zdania. Cała ludność Czarnogóry jest uzbrojona i znajduje się w najwyższem podnieceniu. Uważają tu za pewne, że gdy wojska Torguta i Dżawida połączą się i zmuszą powstańców do ucieczki do Czarnogóry, wojna wybuchnie sama przez się.

Powstanie Albańczyków.

Konstantynopol. Wiadomość „Timesa", że najsilniejszy szczep albański Mirydyci zbuntowali się i zajęli twierdzę Alessio, oznaczają z kompetentnej strony tureckiej jako bardzo przesadzoną. Sprawa ma się tak: Malissorzy z doliny Alessio zaatakowali twierdzę, obsadzoną małym oddziałem wojska, który jednak bronił się walecznie. Z San Giovanni przybyły posiłki, odparły Malissorów i ścigają teraz ich wojska.

Co do wiadomości jakoby Mirydyci proklamowali samodzielność Albanii, oświadczył minister wojny, że Mirydyci nie mają dostatecznych sił, aby zapowiadać samodzielność. W Skutari znajduje się cała dywizya, także w innych miejscowościach ssoją silne oddziały.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi z Cetynii: Szczep Mirydytów ogłosił niezawisłość Albanii. Prezydent rządu prowizorycznego Tocchi wydał proklamacyę, która wzywa do ogólnego powstania i przyrzeka Mahometanom i chrześcijanom równouprawnienie. Lud sam rozstrzygnie później, czy woli republikańską, czy monarchiczną formę rządu. Proklamacyę tę rozesłano także dyplomatom. Potwierdza się też wiadomość o napadzie Mirydytów na Alessio. Połączenie tureckie między Skutari, Alessio a San Giovanni jest zniszczone.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych ogłosił komunikat, w którym oświadcza, że pogłoski alarmujące o powstaniu Mirydytów i ogłoszeniu autonomii są nieprawdziwe.

Podróż sułtana do Macedonii.

Salonika. Przygotowania na przyjęcie sułtana ukończone. W ulicach miasta ustawiono ławki tryumfalne, trybuny, urządzono fontanny. Domy są udekorowane. Przybyło też wiele deputacyj z wszystkich części Rumelii i Małej Azyi. W ulicach panuje niezwykły ruch. Wzdłuż linii kolejowej ustawiono wojsko. Z Konstantynopola przybyło wiele policyi.

Salonika. Sultan przybył do Dardaneli i wysiadł na ląd, gdzie mu ludność zgotowała owacyę. Sułtan odjechał do Kasandra.

Represye prasowe w Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła zawiesić wiele pism, wychodzących w Monastyrze, Salonikach i Skoplje z powodu ataków przeciw różnym ministerstwom.

Francuzi w Marokku.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Tangeru: Dnia 2 b. m. kolumna generała Moinier doszła do Ras El Mas i po zaciętej walce odcięła Marokańczyków, którzy zostali prawie zdziesiątkowani. Po stronie francuskiej padł lekarz sztabowy i trzy osoby z legii cudzoziemskiej a 13 żołnierzy odniosło rany.

Kolumna Gouranda, która wyruszyła celem zwalczania powstańczych szczepów, została zaatakowana przez szczep Beni Mtir i poniosła znaczne straty.

Wedle wiadomości z Fezu, gen. Moinier 3 b. m. udał się do Mekines, aby ukarać Beni Mtirów.

Paryż. Francya i Anglia oświadczyły rządowi hiszpańskiemu, że obsadzenie Tetuanu i Laraszu nie jest usprawiedliwione wypadkami i może wywołać komplikacye.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Zdolnych monterów
wodociągowych na Lwów, poszukuje Zakład instalacyjny Inż. Wojciech Piotrowski i Sp. Lwów, Kopernika 42. b.

Czereśnie i Wiśnie
duże, słodkie, świeżo rwane z drzewa, 5-klgr. koszyczek za kor. 3·—. Różnego rodzaju wczesne jarzyny za kor. 2·50, dostarcza J. Müller, właśc. winnic Kiskunhalas Węgry.

Młodego pomocnika
zdolnego do handlu kapeluszy i bielizny mężkiej poszukuje Harry Frommer, Kraków, Grodzka 9.

Od państwa
odłożone ubrania męskie jak n. p. palta zimowe od 14 K wyżej, ubrania marynarkowe od 14 K wyżej. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania 3 K).
Henryk Weinberger
Wiedeń I., Singerstrasse Nr. 10 I-sze piętro. Telefon Nr. 9101.

Zapewniony byt
z dochodem 200 do 500 koron miesięcznie może mieć każdy, polecając starą, renomowaną firmę swym znajomym. — Oferty przesyła Arnold Stadler, Budapest, V., Tözsde, Postafiok 29.

Lokomobila
parowa o sile 8—10 koni marki angielskiej w dobrym stanie tanio do sprzedania lub wypożyczenia. Motor gazowy o sile 2 koni i motor rowerowy z bocznym wózkiem tanio do sprzedania. Wiadomość M. Gertler Kraków, Zwierzyniecka 17.

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem
Nową pracownię i Skład kapeluszy
w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej 14 (vis à vis Grand Hotelu).
Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące, o czem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność.
Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem
Jan Kurzydło.

Lekcye zbiorowe
języka niemieckiego po 4 kor. miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowaną w pedagogice studentka.
Adres: ulica Lubomirskich 5, I. p. Marya Reinisch.

Pracownia i magazyn
Robót ręcznych
oraz zakład rysowniczy
przyjmuje wszelkie roboty ręczne w zakres haftów wchodzące oraz udziela lekcyi haftów
„KAROLINA"
Kraków, ulica Grodzka l. 46, I. piętro.

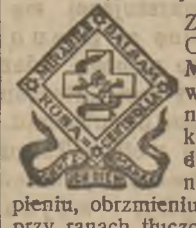
PISTOLET
Cena K 1·20, 50 naboi K 1·40
Nowość! Nowość!



nabity specyalnym korkiem, wydaje bardzo silny huk.
Doskonała zabawka do odstraszania.
Wyłączna sprzedaż
Reim i Ska, Kraków, Rynek 37

Korzystną
POSADĘ
otrzyma każdy po ukończeniu kursu pisania na maszynie pierwszorzędnej marki
„UNDERWOOD"
u firmy
EMIL URICH
Kraków, ul. Szewska L. 19
Przyjmuje się także przepisywanie różnych aktów, jako to: kontraktów, podań itd. itd.

Siła i działanie
prawdziwej centyfoliowej maści ciągnącej
(dawniej cudowną maścią zwanej).



Zapobiega zatruciu krwi i usuwa je. Czyni zbyteczną wszelką operacyę. Ma zastosowanie: przy utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, w czerwonce, przy wszelkiego rodzaju zadawnionych uszkodzeniach, przy otwartych ranach u nóg lub stóp, przy ranach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy nekrozie kości, przy ranach tłuczonych, kłutych, postrzałowych, ciętych i oparzelinach, do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu, cierni i t. p., przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach, nawet przy raku, przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obtarciach stóp i **wszelkiego rodzaju ranach zaognionych**, przy odmrożeniu członków, odleżeniu się u chorych, przy ocieklinach na szyi, wrzodach krwawiących, przy sączeniu się z uszu i ranach u dzieci i t. p. Mniej niż dwóch puszek nie wysyła się. Wysyłka tylko za pobraniem lub przesłaniem z góry należytości. 2 słoiki kosztują 3 kor. 60 hal.



Powszechnie znany jedynie prawdziwy balsam 12/2 albo 5/1 albo 1 flaszka familij. do podróży K 5·60.

Jedyne źródło zamówień:
Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry'ego w Pregrada ad Rohitsch.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach. Hurtownie w drogueryach.

Hell'a powszechnie ulubiona
mentolowa wódka francuska
ze znakiem **„Edelgeist"**
służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.
Dwa razy skuteczniejsza niż zwyczajna wódka francuska.
Cena flaszki 2·— K, cena flaszki na próbę lub dla turystów 1·20 K.
Żądać ze znakiem „Edelgeist", żeby nie otrzymać gorszego wyrobu.
Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską**
pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,**
której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.
Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju.
Hurtownie: G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.
W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; M. Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ. Drogueryе: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp. Handel materyałów Reim i Sp.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
NA ROK 1911
Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawnictwa:
Kraków, ul. św. Marka L. 21

Wózki dziecięce



w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,
WÓZKI AMERYKAŃSKIE
do składania, wózki sportowe, samochody dla dzieci i wszelkie wyroby koszykarskie poleca
Fabryka wyrobów koszykarskich
S. W. Lipschütz
Kraków, ul. Sławkowska l. 9.

BEZ KONKURENCYI!
Do zawierania ubezpieczeń na dożycie i przeżycie bez badania lekarskiego — poszukuje się **uczciwych agentów** tylko dla Krakowa i przedmieścia. Oferty uprasza się pod „Życie" do biura p. Zateckiego, Kraków, ul. Długa 11.

Komitety wyborcze
mogą mieć znacznie ułatwioną pracę
zamawiając
: pieczęcie kauczukowe :



do wypełnienia kart wyborczych, w fabryce pieczęci kauczukowych i drukarń domowych
ALEKSANDRA FISCHHABA
KRAKÓW, ul. Grodzka 50, (obok c. k. sądu kraj.).
Wykonanie w największej ilości w przeciągu 24 godzin. :-: Ceny niskie.



Bilety okrętowe
do
Ameryki i Kanady
Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

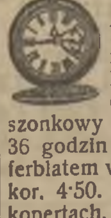
GALICYJSKI
BANK LUDOWY
dla rolnictwa i handlu
we Lwowie, ul. Sykstuska 17. Telefon 1677 i 1678.

Finansowanie przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych oraz kolei lokalnych i drugorzędnych.
Parcelacye, arondowania i melioracye. — Eskont i inkaso weksli i Dewiz. Zaliczki na papiery wartościowe.
Wadya i kaucye oraz poręka za kredyty podatkowe i cłowe
Akredytowania, listy kredyt. i czeki na wszystkie kraje na książeczki wkładkowe.

WKŁADKI
od 20 koron począwszy na
4¼%
oraz na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami. — Wydawanie książeczek czekowych. — Wypłata z książeczek wkładkowych do 5000 K dziennie bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów

Kantor wymiany
Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe, obce waluty i monety najkorzystniej. Wypłaca kupony i wymienia talony, oraz wypłaca wylosowane papiery wart.
przyjmuje zlecenia giełdowe
pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej lokacyi kapitałów, **przegląda bezpłatnie** numery losów i innych papierów podlegających losowaniu.
Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

DEWIZA:
Taniość! Dobroć! Trwałość!
IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach 1 Brytania anker Rem. syst. Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za koron 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir koron 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.
Bogato ilustrow. cenniki darmo i opłatnie.



„THE GRESHAM"
Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie
zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.
Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi
koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K	564,626.6
Aktywa	K	235,857.5
Roczny dochód	K	33,767,31
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K	170,000.0
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K	63,703.5
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K	7,429.1

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.
Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.
Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1266).